

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/161356,Bogdan-Musial-Walizka-Mengelego.html>
01.03.2026, 23:07

Bogdan Musiał: Walizka Mengelego

Koszmar Holocaustu jest wciąż polem do nadużyć dla szarlatanów. Na światło dzienne wypływają podrobione źródła, dlatego nakazem badacza jest krytycyzm. Dowiodła tego sprawa „wspomnień” żydowskiego lekarza – przymusowego współpracownika Josefa Mengelego.

16.03.2022

Zgodnie z nimi w powojenną ucieczkę służącego w Auschwitz lekarza SS miał być zamieszany Watykan. Ujawnienie oszustwa i skazanie jego autorki – fałszywej hrabiny znanej w kręgach niemieckiej elity – stało się udziałem moim i moich współpracowników.

Oszuści wciągają swoje ofiary w misterną sieć kłamstw, w której sami czują się bardziej interesujący niż zazwyczaj, a ich historie wydają się intrygujące. Wodzą nasz zdrowy rozsądek na manowce, zwłaszcza wtedy gdy ich konfabulacje dotyczą kwestii niewyjaśnionych lub naznaczonych traumą. I ja pozwoliłem się wpłatać w pewną niedorzeczną historię. Gdy bowiem ramami dla oszustwa są Auschwitz, ogrom popełnionych tam zbrodni i szok, który wywołuje wiedza o nich – jak w przypadku opisanym niżej – wtedy szczegóły mogą łatwo umknąć uwadze naukowca. Tym ważniejsze było więc dotarcie do sedna sprawy. Jesteśmy to winni ofiarom i samym sobie.

Ten artykuł opowiada o poszukiwaniu prawdy. Opisuję w nim wydarzenia i formułuję oceny tak, jak się one przedstawiały na kolejnych etapach badań.

Telefon od milionerki, czyli początek historii

9 stycznia 2014 r. odebrałem w moim domu w Alfeld niedaleko Hanoweru telefon. Dzwoniła Barbara Riepl, znajoma z Monachium, by opowiedzieć sensacyjną historię¹. Dziadek jej najlepszej przyjaciółki, węgierski Żyd, został w czasie wojny wywieziony do Auschwitz i musiał tam pracować jako lekarz pod nadzorem okrytego ponurą sławą Josefa Mengelego; być może brał też udział w prowadzonych przez niego zbrodniczych eksperymentach na ludziach. Według Riepl człowiek ten zdeponował w szwajcarskim banku dokumenty dotyczące swojego pobytu w obozie i zastrzegł, że wolno je będzie ujawnić w określonym przez niego terminie – miał on upłynąć za rok. Wspomniana przyjaciółka przekazała jej prawo dysponowania depozytem, a ona sama chciała się dowiedzieć, czy jako historyk byłbym zainteresowany przejrzeniem jego zawartości, a następnie udostępnieniem materiału opinii publicznej.

Takiej propozycji nie oparłby się żaden badacz, na pewno zaś nie ja, który dorastałem w Polsce i prowadziłem szerokie badania nad Holocaustem, a także wiele publikowałem na ten temat. Rozmowa zapoczątkowała odyseję, która pochłonęła mnie całkowicie na kilka kolejnych lat. Podróżowałem po całej Europie, otworzyłem nowy obszar badań, a ceną całego przedsięwzięcia mogła być utrata mojej naukowej reputacji.

Barbarę Riepl poznałem miesiąc wcześniej podczas przyjęcia bożonarodzeniowego, które wydała w swojej willi w Tegernsee na południe od Monachium. Milionerka, spadkobierczyni dynastii przedsiębiorców budowlanych, honorowy konsul generalny Tajlandii, członkini Zarządu Rady Konsultacyjnej ds. Biznesu monachijskiej chadecji (CSU) i mecenas sztuki, nosi sporo tytułów

honorowych, angażuje się politycznie i społecznie na wielu polach, ma rozległe kontakty zarówno w kraju, jak i za granicą – przyjaźni się m.in. z siostrą obecnego króla Tajlandii, księżniczką Sirindhorn, i królową matką z Bhutanu. Krótko mówiąc: kobieta bardzo bogata, o niezwykle wysokiej pozycji w społecznej hierarchii Republiki Federalnej. Na przyjęciu w Tegernsee poznałem także jej przyjaciółkę Nicole, dystygowaną panią po sześćdziesiątce. Barbara Riepl przedstawiła mi ją słowami: profesor Magdolna Nicoletta Krisztina Kaiser-Batthyány-Szentágothay, węgierska hrabina ze strony matki, wirusolog na uniwersytecie w Zurychu, osobista lekarka i bliska znajoma obecnego papieża oraz jego niemieckiego poprzednika Benedykta XVI. Arystokratyczna pani profesor prezentowała się stosownie do okoliczności: suknia sztyta na miarę, wygląd nienaganny, niemiecki akcent bez zarzutu.

Esesman Josef Mengele, któremu miał pomagać dziadek Nicole Kaiser, jest powszechnie uważany za wcielenie zła. Jako lekarz obozowy w KL Auschwitz od wiosny 1943 do stycznia 1945 r., początkowo w tzw. obozie cygańskim w Auschwitz-Birkenau na odcinku BII e, objął w listopadzie 1943 r. – sprawując nadal swą funkcję – zwierzchnictwo nad całym kompleksem Birkenau (Auschwitz II). Odpowiadał przede wszystkim za zwalczanie epidemii w obozie oraz za „selekcję” lub „likwidację” więźniów. W zbiorowej pamięci zapisał się jako „anioł śmierci” i „rzeźnik z Auschwitz” – za sprawą eksperymentów medycznych i badań antropologicznych prowadzonych przez niego lub z jego inspiracji na ogromnej liczbie więźniów, zwłaszcza na dzieciach. Doświadczenia te często kończyły się śmiercią, brakuje jednak pisemnych źródeł z samego obozu dokumentujących ten proceder.

Zawartość skrytki bankowej

Dziadkiem Nicole Kaiser miał być prof. Salamon Ferencz Fülöp Grósz Chorin. W grudniu 1941 r. ten wysoko wykwalifikowany żydowski lekarz, pracujący na stałe w Zurychu, został aresztowany i wywieziony do Auschwitz. Według relacji hrabiny brał tam prawdopodobnie udział – jako asystent „anioła śmierci” – w bestialskich eksperymentach na ludziach. Uciekł z obozu w styczniu 1945 r. dzięki pomocy Mengelego i – jak twierdziła Barbara Riepl – polskiego księdza.

Historia, którą opowiedziały mi kobiety, wydawała się rewelacyjna. Pani profesor urodziła się w Zurychu i tam też wychowała się pod opieką dziadka. Jej matka, węgierska hrabina, zmarła przy porodzie, a żydowski ojciec zginął niedługo później w wypadku samochodowym.

Na początku lutego 2014 r. otrzymałem wiadomość od obu pań, że Nicole Kaiser zajrzała w obecności pracownika banku do skrytki depozytowej nr 268 w Szwajcarskim Banku Narodowym w Zurychu. Znajdowało się tam sześć paczek. Napisy na nich, niektóre w języku hebrajskim, sugerowały, że w środku są dzienniki dziadka pani profesor, a być może nawet samego Mengelego. Byłem bardzo poruszony i w końcu postanowiłem zająć się sprawą. Hrabina ustanowiła swoim pełnomocnikiem Barbarę Riepl, która przejęła odpowiedzialność za „marketing” związany z projektem, a następnie przekazała mi notarialnie prawo dysponowania materiałami od dnia wygaśnięcia zastrzeżenia, czyli od 27 stycznia 2015 r. Obiecała też pokryć wszelkie koszty związane z moją pracą.

Wstępne poszukiwania wykazały, że do tej pory ukazało się niewiele publikacji źródłowych na temat lekarzy-więźniów w obozach koncentracyjnych, zwłaszcza w Auschwitz. Dostępnych jest wprawdzie wiele relacji, raportów byłych więzionych lekarzy i lekarek, większość z nich powstała jednak po wojnie, a nie w latach 1940–1944 – brakuje m.in. dokumentacji szpitalnej. Źródła te znajdują się w polskich archiwach i są słabo znane na Zachodzie. Wciąż nie ukazała się

monografia poświęcona temu zagadnieniu.

Nie ułatwiało to sprawy, ale z naukowego punktu widzenia było intrygujące, obligowało mnie bowiem do przeprowadzenia badań podstawowych. Powstał pomysł dwóch uzupełniających się projektów badawczych dotyczących spuścizny Grósz Chorina i lekarzy-więźniów w Auschwitz. Nawet gdyby zawartość odnalezionych zapisków okazała się mało interesująca, naukową satysfakcję mogłaby przynieść kwerenda obejmująca lekarzy obozowych.

Wizyta w Auschwitz

Zanim materiały Grósz Chorina zostały wydobyte ze skrzynki, hrabina i Barbara Riepl zaprosiły do Auschwitz mnie i Melanie Ritter, lekarzkę mieszkającą i pracującą na stałe w Vechelde koło Hanoweru – moją dobrą znajomą, a zarazem ich bliską przyjaciółkę. To ona poznała nas ze sobą pod koniec 2013 r. Na prośbę obu pań miała mnie wspierać w kwestiach medycznych, gdyż pomocy takiej wymagała treść dokumentów w szwajcarskim sejfie, a o medycynie historyk nie ma zazwyczaj większego pojęcia.

Podczas wizyty w Auschwitz 29 marca 2014 r. towarzyszył nam kamerzysta wynajęty na prośbę hrabiny i Barbary Riepl. W archiwum muzeum nie znaleźliśmy żadnych wzmianek o żydowskim więźniu Grósz Chorinie. Potem zwiedziliśmy Auschwitz-Birkenau. Przed ruinami krematoriów II i III obie panie zrobiły mi niespodziankę, czytając wspólnie na głos wielostronicowy list od Benedykta XVI. Wyglądał na oficjalny dokument z pieczęcią i herbem Watykanu. Według relacji Nicole Kaiser, został zredagowany przez osobistego sekretarza Benedykta XVI, abp. Georga Gänsweina. Ona sama była wzruszona, ale opanowana – aż doszła do fragmentu, w którym papież wspominał o jej zasługach. Wtedy głos jej się załamał. Przekazała list przyjaciółce. Scena ta została nakręcona na prośbę obu kobiet do planowanego filmu.

Jeszcze w Auschwitz poprosiłem Barbarę Riepl o udostępnienie mi listu. Odmówiła, tłumacząc, że to poufne pismo od papieża i że musiałyby najpierw zapytać Nicole o zdanie. Ta najwyraźniej się nie zgodziła, bo dokumentu nie zobaczyłem już nigdy więcej. Po powrocie z Auschwitz zintensyfikowałem poszukiwania archiwalne, aby zbadać tło historyczne i odnaleźć ślady Grósz Chorina. Informacja, że dokumenty związane z Mengelem mogą niespodziewanie wypłynąć na powierzchnię, została już podchwycona przez niektóre media. Żywe zainteresowanie tą sprawą wykazywała również kancelaria prawna z Essen ciesząca się międzynarodową sławą. Firmujący ją swoim nazwiskiem dr Stephan Holthoff-Pförtner, wpływowy polityk i bogaty przedsiębiorca medialny, dowiedział się o spuściznie Grósz Chorina latem 2014 r. Za moimi plecami i w niezbyt subtelny sposób natychmiast spróbował zabezpieczyć te dokumenty dla swojej kancelarii prawniczej. Przyjaźnił się z Barbarą Riepl, znał również Nicole Kaiser, osobistą lekarzkę papieża. Dzięki pomocy Melanie Ritter udało mi się sprawić, że jego akcja zakończyła się fiaskiem.

Jak wspomniałem, hrabina i Barbara Riepl twierdziły, że wyznaczony przez Grósz Chorina termin ujawnienia dokumentów mijał 27 stycznia 2015 r., w 70. rocznicę wyzwolenia Auschwitz. Cóż za symbolika! Tak więc Nicole Kaiser, Barbara Riepl, Melanie Ritter i ja pojechaliśmy razem do Zurychu, aby wydobyć tajemnicze materiały ze skrytki. Kiedy hrabina poszła odebrać spuściznę, my – pozostała trójka – czekaliśmy w kawiarni. Po wyjściu z banku zapakowała materiały do samochodu i wszyscy pojechaliśmy do domu Riepl w Monachium. Tam Nicole Kaiser przekazała materiały swojej przyjaciółce, a dopiero ona mnie – taka była umowa. Otrzymałem je jednak dopiero w Monachium, w jednej z willi Barbary Riepl, która osobiście wręczyła mi

spuściznę Grósz Chorina.

Zamiast obiecanych sześciu paczek dostałem tylko trzy zawierające m.in.: skórzaną aktówkę, małe skórzane pudełko oraz pakiet książek i czasopism. Wszystko było zabezpieczone przed niepowołanymi osobami specjalnie kutymi i nitowanymi stalowymi prętami. Hrabina wyjaśniła mi później, że przy otwarciu skrytki był obecny przedstawiciel Watykanu i to on przejął część dokumentów. Jak twierdziła, większość z nich była przeznaczona dla Stolicy Apostolskiej. Bardzo mnie to zdziwiło, ale w milczeniu przyjąłem do wiadomości tę zaskakującą informację.

Fragment tekstu powstałego przy współpracy Jánosa Kemény i Olivera Musiała;
z numeru 7-8/2021 „Biuletynu IPN”

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł



Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2020 r. Fot. Monika Wojtyca-Gaweł (IPN)